10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok II. | Nr. 99.

Kraków, czwartek 1 maja 1941 r.

Plany reorganizacji gabinetu brytyjskiego.

Bilans polityki Churchilla.

Sztokholm, 30 kwietnia. W Londynie rozważane są plany zreorganizowania gabinetu brytyjskiego i utworzenia najwyższego organu wykonawczego.

Członkowie gabinetu wojennego — jak donosi w związku z tem „Social Demokraten" w depeszy swego korespondenta londyńskiego — nie sa brani w rachubę przy obsadzaniu na nowo resortów. — Prawdopodobnie plany te pozostają w związku z przesileniem, jakie po klęsce w Grecji wybuchło w Londynie i w Australji.

Doniesieniom o rzekomem przesileniu w gabinecie angielskim poświęca się w niemieckich kołach politycznych **niewiele uwagi**. Jedynym tematem interesującym Berlin jest wyłącznie **ostra krytyka pewnej części prasy angielskiej wobec Edena i Dilla**.

W Berlinie oświadczono dzisiaj, że jakkolwiek objawy niezadowolenia z czynników kierujących ujawniają się w Anglji bardzo wyraźnie, to jednak nie da się przewidzieć do jakiego stopnia, nawet w oczach najgorętszych krytyków angielskich, przesilenie gabinetowe mogłoby jeszcze pogorszyć sytuację Anglji.

*

Według zgodnych doniesień neutralnych obserwatorów z Londynu, pesymistyczne nastroje ludności angielskiej po nadejściu ostatnich wiadomości z Bałkanów i Afryki Północnej doszły

do punktu kulminacyjnego.

To było niewątpliwie powodem, dla którego premjer angielski Churchill zdecydował się na wygłoszenie przemówienia.

Koła neutralne podkreślają przytem fakt, że informacje podane do wiadomości przez niemiecką naczelną komendę sił zbrojnych jeszcze w niedzielę w południe,

radjo brytyjskie zakomunikowało swym słuchaczom dopiero o godzinie 12-tej w nocy,

tj. w czasie, kiedy premjer angielski poczynił już próby, celem uspokojenia opinji publicznej w związku z katastrofalnemi skutkami angielskiej polityki i strategji na Bałkanach. Najistotniejsza treść mowy Churchilla — według opinji obserwatorów neutralnych — polega na tem, że premjer angielski tym razem wbrew swoim dotychczasowym metodom, nie mówił już o sukcesach zwycięskiego odwrotu, natomiast przyznał, że **Anglicy zmuszeni są obecnie na Bałkanach do poczynienia wszelkich wysiłków celem zapewnienia sobie drogi do odwrotu.** „Na Bałkanach doszło do poważnych porażek — oświadczył Churchill — **a w Libji nasze wojska poniosły dotkliwe i bolesne klęski**. Wojna obfituje obecnie w rozczarowania i błędy, popełnione z naszej strony. Na temat przyszłych walk można tylko powiedzieć, że **mogą one przynieść jakąś nieprzewidzianą katastro[illegible]**. Jedynie pocieszające słowa, jakie premjer angielski był w stanie powiedzieć swoim rodakom, padły jeszcze w związku z walkami w Norwegji w ubiegłym roku. „Wnet okaże się — powiedział Churchill — **czy Niemcy nie popełnili przecież błędu, zwyciężając na Bałkanach i w Afryce Północnej**". Dłuższy ustęp poświęcił Churchill omawianiu bitwy na Atlantyku. „Jakkolwiek daleko jeszcze do rozstrzygnięcia, to jednak stwierdzić należy, że weszła ona w bardziej niesamowitą i — jak odnosimy wrażenie — bardziej korzystną fazę".

Hearst o Churchillu.

Znany amerykański wydawca dzienników **Hearst** pisze na łamach „New York Journal American", że obecnie

Anglja została wypędzona ze swoich ostanich pozycyj na kontynencie europejskim,

tracac przytem swoich ostatnich sprzymierzeńców europejskich. **Przeciwko Anglji stoja obecnie Niemcy, Włochy, Japonja i Rosja**. Rosja była tylko milczącym uczestnikiem, jednak bardzo czynnym i gorliwym.

Stalin nienawidzi Anglji bardziej niż Hitler.

Churchill jest wymownym panem o najlepszych chęciach, ale nie dorównuje Pittowi, Disraeliemu, ani Lloydowi Georgowi. Zbagatelizował on układ rosyjsko-japoński, dając do zrozumienia, że jest on **skierowany przeciwko Niemcom**. Jednak „Prawda" wyjaśniła bez żadnych kompromisów, że

układ ten stanowi dotkliwy cios dla zamiarów Stanów Zjednoczonych i Anglji.

W ten sposób Churchill nie może się pochlubić jako dyplomata żadnym większym sukcesem, natomiast **jako strateg powtarza stale swoje fiasko z pod Gallipoli**. Ponosi on klęski w niezmienny sposób i z niezmiennych powodów.

„Zamało i zapóźno" —

ta dewiza stała się już przysłowiem jego sprzymierzeńców. Obecnie Anglja nie posiada już sojuszników, chyba, że za takiego będzie się uważało Stany Zjednoczone.

Po mowie premjera angielskiego.

Po mowie Churchilla pojawiają się obecnie na łamach dzienników angielskich **oznaki depresji po porażce brytjskiej**. Wojskowy współpracownik **„Daily Herald"** przyznaje wprost, że sukcesy niemieckie na Bałkanie były wielkie i, że byłoby nie na miejscu bagatelizowanie sobie tych wielkich powodzeń. „Times" ubolewa z powodu zajęcia Aten przez oddziały niemieckie, twierdząc, że

jest to jeden z najpotworniejszych ciosów, jakie zadano ludzkości.

„Daily Telegraph" twierdzi, że byłoby rzeczą niewłaściwą pozostawiać na łasce losu takich bojowników za wolność, jakimi są Grecy. W następnem jednak zdaniu czytamy: „Okazało się, że dywizje australijskie i nowozelandzkie najbardziej odpowiedziały temu zadaniu i najbardziej **nadawały się do jego wypełnienia**".

Po pierwszem silnem zdenerwowaniu, spowodowanem wiadomościami o fatalnej porażce w Grecji, poczynają w Londynie opanowywać się i lansować próby salwowania się. Major Hastings omawiając w audycji brytyjskiej służby informacyjnej wydarzenia w Grecji, oświadczył, że przebieg ich należy głównie przypisać **brakowi baz lotniczych**. Boje o Olimp oraz w Termopilach stanowiły „wspaniałe akcje odwrotowe". Australijski minister wojny Spender zakomunikował w Sydney, że rozpoczęto ewakuację Grecji z „pomyślnym dotychczas" wynikiem. Wręcz co innego twierdzi londyńska służba informacyjna o oświadczeniu greckiego posła w Kairze, który miał powiedzieć, iż o angielskiej pomocy, udzielonej Grecji, nigdy się nie za[illegible].

Dzienniki londyńskie nie przeszły jeszcze do normalnego nastroju optymistycznego, przyczem „Daily Herald" domaga się od ludności aby wykazała te same nastroje, jak po upadku Dunkierki, jednakże **przestrzega przed spoglądaniem przez optymistycznie różowe szkiełka w stronę Stanów Zjednoczonych.** Podobnie zwraca uwagę „Daily Mail", że w czasie trwania wojny istniały tendencje spoglądania na pomoc Stanów Zjednoczonych w wypadkach, gdy Anglja musiała się wycofywać. Fakt ten może wywrzeć ujemny wpływ na własne wysiłki.

Emrys Jones użala się na łamach londyńskiego **„Daily Mail"** na urzędowe czynniki z powodu niewłaściwego sposobu informowania angielskiej opinji publicznej i oświadcza: „Mamy prawo domagać się, aby nas informowano o wszystkiem, co się nas tyczy i co się obecnie dzieje.

Naród angielski nie zasługuje sobie na to, aby ukrywać przed nim przykrą prawdę.

Jeśli w narodzie budzą się obawy, to jest to wyłącznie wina rządu, gdyż naród bardziej jest zdeprymowany wiadomościami, które się przed nim zatają, niż temi, których dowiaduje się z postronnych źródeł. Naród mówi między sobą: **„Czy jest to nasza wojna, czy też nie nasza?** Władze są jednak zdania, że naród powinien ze wszystkiem zdawać się na nie. Następnie autor zapytuje: „Co właściwie sobie myślą urzędowi dżentelmeni-mówcy, że czem jest naród, czy przypadkiem zbiorowiskiem warjatów? Jakie korzyści dają nam informacje tych panów, kiedy ogół zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że sąd o poglądach na wojnę urabia sobie **na podstawie komunikatów wojennych niemieckich"**.

„Daily Sketch" zajmuje się tym samym problemem i pisze: „Nie zapytujemy z pustej żądzy wiedzy, jednak naród nie zasłużył sobie na to, aby odmawiać mu prawdy, aby mu jasno wytłumaczyć **dlaczego nasze wojska w Egipcie znajdują się w akcji defensywnej**. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rząd będzie musiał udzielić swych wyjaśnień nawet wówczas, jeśli rząd angielski popełnia błędy.

Południowe porty Peloponezu obsadzone przez wojska niemieckie.

Sukcesy niemieckich łodzi podwodnych.

Berlin, 1 maja. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Łodzie podwodne zatopiły z silnie zabezpieczonego konwoju 35.265 nieprzyjacielskiego tonażu okrętów handlowych, jak również statek konwojowy brytyjskiej marynarki wojennej.

Łodzie pościgowe zaatakowały, podczas wypadu na brytyjskie wybrzeże południowo-wschodnie, silnie zabezpieczony konwój i zatopiły trzy okręty handlowe, łącznej pojemności 9.500 ton.

W Grecji zmotoryzowane siły niemieckiego wojska lądowego dotarły w ostrym pościgu aż do południowych portów Peloponezu i przeszkodziły w dalszej ucieczce Brytyjczyków przez morze. Wzięto przytem do niewoli dotychczas 5.000 Brytyjczyków, w tem jednego generała, jak również licznych Serbów, w tem czterech generałów i 300 dalszych oficerów.

W ciągu 28 kwietnia niemieccy myśliwcy zestrzelili nad wodami greckiemi w pobliżu wyspy Hydra jeden brytyjski hydroplan typu „Walrus". Cztery brytyjskie hydroplany zostały zniszczone na południowo-wschodniem wybrzeżu Peloponezu.

Niemieckie samoloty bojowe i nurkowe zaatakowały w godzinach wieczornych i nocnych dnia 28 kwietnia port La Valetta na Malcie z dobrym rezultatem. Uzyskały one trafienia bombami w pewien lekki krążownik, w stanowiska artylerji przeciwlotniczej, w urządzenia nadbrzeżne i w składy nafty oraz podpaliły jeden kontrtorpedowiec jak również jeden wielki okręt handlowy. Dalsze ataki kierowane były na lotniska Luca i La Valetta. W walkach powietrznych nad wyspą nieprzyjaciel stracił dwa samoloty myśliwskie typu „Hurricane". Własnych strat nie było.

W Afryce północnej niemieckie i włoskie samoloty nurkowe obrzuciły bombami ciężkiego kalibru port Tobruk, stanowiska artylerji pod Fort Pilastro i umocnione forty na południe od Via Balbia.

Znaczne siły lotników bojowych bombardowały ostatniej nocy ponownie port wojenny Plymouth. Powstały wielkie pożary, przedewszystkiem w Devonport i potężne wybuchy na terenie gazowni i w składach materjałów pędnych. Inne formacje lotników bojowych zaatakowały skutecznie porty Cardiff, Lowestoft i Ipswich, jak również nocne lotniska nieprzyjaciela.

Na obszarze morskim dookoła Anglji lotnictwo zatopiło jeden okręt handlowy, pojemności 4.000 ton i uszkodziły ciężko jeden większy okręt.

Baterje dalekonośne wojska lądowego zwalczały z dobrym skutkiem ważne ze względów wojennych urządzenia w rejo[illegible].

Niemieccy myśliwcy zestrzelili podczas wypadu na brytyjskie południowo-wschodnie wybrzeże i nad wybrzeżem Kanału w dniu wczorajszym sześć samolotów myśliwskich typu „Spitfire" i dwa samoloty bojowe typu „Bristol-Blenheim", bez własnych strat.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy słabszemi siłami nieznaczną ilość bomb rozpryskujących i zapalających na Niemcy zachodnie i południowo-zachodnie na rozmaite miejscowości, które spowodowały tylko nieznaczne szkody materjałowe. Wśród ludności cywilnej jest kilku zabitych i rannych.

Załoga nocnego samolotu myśliwskiego w składzie: nadsierżant Sommer, nadsierżant Reinnagel i sierżant Glass wyróżniła się szczególnie w ciągu ostatniej nocy nad Anglją.

Łączne straty nieprzyjaciela w dniu 28 i 29 kwietnia wynoszą 47 samolotów. Z liczby tej 21 samolotów zostało zestrzelonych w walce powietrznej i przez nocnych myśliwców, dziewięć przez artylerję marynarki i lekkie siły morskie, a jeden przez artylerję przeciwlotniczą, reszta została zniszczona na ziemi. W tym samym czasie sześć niemieckich samolotów zostało straconych.

Walka ścigaczy.

Berlin, 30 kwietnia. Niemieckie ścigacze w czasie wypadu na południowo-wschodnie wybrzeże Anglji, dokonanego we wtorek rano, natknęły się na nieprzyjacielskie ścigacze.

W wyniku walki, jaka wywinzała się przytem, uszkodzono kilka ścigaczy brytyjskich. Nieprzyjaciel odwrócił się następnie i odpłynął. Jednostki niemieckie powróciły nieuszkodzone do swej bazy.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 1 maja. Włoski komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W środkowej części **morza Śródziemnego** formacje włoskiego i niemieckiego lotnictwa bombardowały nieprzyjacielskie jednostki okrętowe.

Samoloty niemieckiego korpusu lotniczego bombardowały bazy lotnicze **na Malcie** i trafiły nieprzyjacielskie okręty w La Valetta. W walkach powietrznych zostały zestrzelone dwie nieprzyjacielskie maszyny.

W **Cyrenajce** oblężenie angielskich sił zbrojnych na froncie w Tobruku trwa dalej. Na froncie pod Sollum włosko-niemieckie akcje atakujące zadały nieprzyjacielowi, który na rozmaitych miejscach został zmuszony do odwrotu, dotkliwe straty.

Oddziały włoskiego i niemieckiego lotnictwa kontynuowały swoje ataki niszczycielskie na port i stanowiska obronne Tobruku. Jeden okręt transportowy został zatopiony przez niemieckie samoloty bojowe. Trafione zostały baterje i stanowiska, brytyjskie samochody ostrzelane z karabinów maszynowych. Jeden samolot typu „Blenheim“ został zestrzelony. W nocy na 29-go kwietnia nieprzyjacielskie samoloty dokonały ataku na Benghasi.

W **Afryce wschodniej** wojska włoskie stawiają w dalszym ciągu opór nieprzyjacielskiemu naciskowi na rozmaitych odcinkach przez działalność artylerji i piechoty.

W Hiszpanji wylądował samolot brytyjski.

Palma de Mallorca, 30 kwietnia. W niedzielę rano lądował tu dwusilnikowy samolot angielski typu „Wellington“. Było to lądowanie z konieczności. W momencie zetknięcia się z ziemią samolot zapalił się. Załoga, złożona z kapitana i czterech podoficerów została internowana.

Urodziny cesarza japońskiego.

Tokio, 30 kwietnia. **W całej Japonji obchodzono uroczyście rocznicę urodzin cesarza, kończącego dziś 40-ty rok życia.**

Na placu wojskowym Yokogi w Tokio odbyła się przedpołudniem przed cesarzem defilada garnizonu tokijskiego, w której brało również udział 100 czołgów. Nad placem przeleciało 500 samolotów. Defilada trwała 2 godziny. Po zakończeniu defilady cesarz, w otoczeniu generalicji i zagranicznych attaches wojskowych, przejechał przed frontem wojsk.

Dzienniki w artykułach wstępnych stwierdzają, że również Japonja wobec dzisiejszej sytuacji międzynarodowej przeżywa ciężkie czasy. Każdy Japończyk jest jednak gotowy do poniesienia wszelkich ofiar, jednocząc się z całą rodziną cesarza. Obecna sytuacja nie pozwala na wielkie uroczystości pod względem wojskowym i duchowym.

W związku z uroczystością urodzin cesarza Japonji kanclerz Hitler przesłał na jego ręce depeszę z życzeniami.

Gen. Angarita prezydentem Wenezueli.

Nowy Jork, 30 kwietnia. Według depeszy Associated Press z Caracas (Wenezuela), tamtejszy parlament wybrał generała Angaritę prezydentem republiki Wenezuela na okres kadencji 1941—1946.

Oczekiwana konfiskata parowca „Normandie“.

Waszyngton, 30 kwietnia. **Koła polityczne liczą się w najbliższych tygodniach z konfiskatą olbrzymiego parowca francuskiego „Normandie“, nadającego się doskonale do transportowania wojsk.**

Konfiskata ta ma nastąpić pomimo oświadczenia, złożonego przed kilku dniami przez ambasadora francuskiego, iż departament stanu udzielił mu zapewnienia, że zarządzenia konfiskacyjne, dotyczące obcych okrętów w portach w Stanach Zjednoczonych, nie będą rozciągnięte na okręty francuskie.

40.000 jeńców francuskich powróci do ojczyzny.

Berlin, 30 kwietnia. **Celem zapobieżenia dotkliwemu brakowi robotników fachowych we Francji okupowanej, jak również nieokupowanej na skutek decyzji władz niemieckich wypuszczeni będą z obozów dalsi jeńcy francuscy, by mogli powrócić do ojczyzny.**

Ambasador Scapini polecił zakomunikować przez radjo w Vichy, że w najbliższym czasie powróci do Francji około 40.000 francuskich jeńców wojennych. Wśród zwolnionych jeńców znajduje się m. i. 10.000 górników, 2.000 robotników kwalifikowanych w gospodarce leśnej, oraz 7.000 rolników, którzy otrzymają urlopy, celem podjęcia prac w swych własnych gospodarstwach.

Ponadto — jak oświadczył ambasador Scapini — do ojczyzny powróci z niemieckich obozów jeńców około 10.000 ojców rodzin, liczących 4-ro i więcej dzieci.

Syn Roosevelta w Czungkingu.

Szanghaj, 30 kwietnia. **Najstarszy syn Franklina D. Roosevelta James przybył we wtorek samolotem z Hongkongu do Czungkingu, gdzie został powitany przez przedstawicieli rządu.**

Wobec przedstawicieli prasy oświadczył on, że przybył do Czungkingu w charakterze obserwatora wojskowego. W ciągu popołudnia złożył wizyty generalissimusowi i pani Czang Kai Szek. Przy tej sposobności ma on — jak słychać — wręczyć marszałkowi Czang Kai Szekowi pismo od swego ojca.

Posiedzenie włoskiej komisji głównej paktu trzech mocarstw.

Rzym, 30 kwietnia. **Urzędowy komunikat w sprawie konstytuującego posiedzenia włoskiej komisji głównej Paktu Trzech Mocarstw brzmi następująco:**

Pod przewodnictwem włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano odbyło się konstytuujące posiedzenie komisji głównej, przewidzonej w artykule 4 Paktu Trzech Mocarstw. W posiedzeniu wzięli udział ambasador Rzeszy von Mackensen oraz ambasador Japonji Horikiri w charakterze stałych członków wspomnianej komisji.

W toku zebrania minister spraw zagranicznych hr. Ciano złożył ogólny przegląd najważniejszych zagadnień z dziedziny polityki, militarnej oraz gospodarczej, leżących w dziedzinie zadań Paktu Trzech. Ustalono ogólne linje wytyczne przyszłej działalności komisji głównej oraz wydziałów wojskowego i gospodarczego, które przystąpiły do prac przedwstępnych.

W tutejszych sferach politycznych przypisuje się wielkie znaczenie posiedzeniu komisji głównej. **Posiedzenie poprzedziło, odbyte przed kilku dniami, zebranie niemieckiej komisji głównej, kierowanej przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa.** W najbliższych dniach ma być zwołana w Tokjo **japońska komisja główna** pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Matsuoki.

Odbyte w Berlinie i Rzymie oraz mające się odbyć w Tokjo posiedzenia głównych komisyj są dowodem stale rozwijającej się i coraz to ściślejszej współpracy mocarstw związanych Paktem Trzech w dziedzinie politycznej, wojskowej i gospodarczej w duchu i po myśli 1940 r., jak również współpracy państw, które związały się Paktem Trzech, mianowicie Węgier, Rumunji, Słowacji i Bułgarji.

Portugalja a nowy ład europejski

Przemówienie premjera Salazara.

Lizbona, 30 kwietnia. **W dniu urodzin premjera Salazara, szefa rządu portugalskiego, ponad 150.000 osób wzięło udział w manifestacji, zorganizowanej na cześć portugalskiego męża stanu.**

W czasie tej hołdowniczej manifestacji premjer Portugalji wygłosił przemówienie, apelując do narodu portugalskiego, aby żywił pełne zaufanie do swego rządu, oraz by ze spokojem i powagą oczekiwał rozstrzygnięcia zagadnień, które Portugalję czekają, jak również, by nie zniechęcali się przeciwnościami i trudnościami, z któremi kraj może się spotkać. Reorganizacja Europy pod względem politycznym, społecznym i gospodarczym, będąca od dłuższego czasu w fazie rozwojowej, odbywać się będzie w dalszym ciągu drogą ewolucji. Portugalja powinna wiedzieć o tem, jaką wartość przedstawia dla niej element twórczy. **Portugalji nie wolno oczekiwać tego momentu z założonemi rękoma.**

Przeciwko komu zwrócony jest pakt rosyjsko-japoński?

Nowy Jork, 30 kwietnia. **W depeszy z Szanghaju, nadesłanej do „New York Journal American“ korespondent tego dziennika na Dalekim Wschodzie donosi, że właściwemi ofiarami pokonanemi przez pakt rosyjsko-japoński są Ameryka i Anglja, nie zaś Chiny.**

Jest to już drugi wypadek na przestrzeni dwóch lat, że brytyjska dyplomacja doznała bardzo ciężkiej porażki z ręki Stalina. Tym razem jednak porażką tą została również dotknięta dyplomacja Stanów Zjednoczonych. **Klucz do najbliższych wypadków w Chinach będzie posiadała Rosja sowiecka a nie Ameryka.**

Koła marynarki amerykańskiej na oceanie Spokojnym reprezentowały pogląd, że w niedługim czasie silne oddziały floty odejdą na Atlantyk dla celów konwojowych, dla zapobieżenia klęsce angielskiej w bitwie atlantyckiej. Koła te uważają jednak nowy pakt za mistrzowskie pociągnięcie, **mające na celu zatrzymanie floty Stanów Zjednoczonych na oceanie Spokojnym.**

Korespondent opisuje następnie silne wrażenie tego paktu w Chinach. Wyraża on przekonanie, że w tych warunkach **gotowość Chin do zawarcia pokoju może się ewentualnie jeszcze wzmocnić.** Prawdopodobnie w Ameryce i w Anglji doszli już do przekonania, że Kreml życzy sobie upadku zachodniego systemu kapitalistycznego w równym stopniu, jak i Hitler.

Dalsze głosy prasy o klęsce Anglji na Bałkanach.

Berlin, 30 kwietnia. Naczelnem wydarzeniem, które interesuje prasę całego świata, jest klęska Anglików, poniesiona ostatnio na Bałkanach. Przeważna część prasy porównuje obecny odwrót Anglików z Grecji z wydarzeniami w Dunkierce w czerwcu ub. roku, oraz do nieudałej imprezy angielskiej pod Gallipoli w czasie wojny światowej.

Pismo duńskie „Faedrelandet“ podkreśla, że Anglja wciągnęła do wojny **cały szereg narodów,** w krytycznym momencie zawsze potrafiła się wycofać, pozostawiając swych sprzymierzeńców na łaskę losu.

Korespondent londyński **hiszpańskiego pisma „ABC“** opisuje reakcję Anglików na fakt wyrzucenia ich z Grecji. Podkreśla on, że Anglicy ciągle mówią o „wojskowej porażce“, choć jasnem jest, że raczej powinno się mówić o zupełnej klęsce. Prasa londyńska zaznacza, że „naród brytyjski **nie jest jeszcze dostatecznie uzbrojony**, aby móc skutecznie wystąpić na lądzie przeciw nieprzyjacielowi. „Evening Standard“ porównuje wojnę Anglji z Niemcami z walką wieloryba ze słoniem. Ponieważ obaj przeciwnicy nie mogą wystąpić bezpośrednio do walk, przeto wynika konieczność „strategicznych odwrotów“. Brak jeszcze orła, ale skoro taki się ukaże, weźmie udział po stronie wieloryba.

W związku z przemówieniem Churchilla, Calvo zaznacza, że przed mową premjera odegrano w radjo angielskiem wszystkie hymny sprzymierzeńców Anglji, chcąc dodać jego słowom uroczystego charakteru.

Dziennik hiszpański „Alcazar“ pisze, że zwycięstwo Niemców w Grecji było **wynikiem wybitnego wyszkolenia wojskowego** oraz ducha bojowego żołnierzy niemieckich. Sprawozdawca wojskowy **dziennika „Pueblo“** podkreśla, że zdobycie Grecji i ważnych strategicznie wysp na morzu Egejskiem otwiera dla osi możliwość wyrzucenia Anglików z morza Śródziemnego.

Dziennik bułgarski „Slovo“ stwierdza, że wojenna flaga niemiecka nad Akropolem stanowi nietylko symbol zwycięstwa Niemiec nad Grecją, ale także oznacza ostateczne wypędzenie Anglji z kontynentu europejskiego. Dziennik ten zaznacza także, że sytuacja floty angielskiej na morzu Śródziemnem staje się coraz trudniejsza skutkiem możliwości ataków lotnictwa niemieckiego.

Dziennik „Dnes“ dziwi się, że znajdują się ciągle jeszcze narody, które mimo wielu pouczających przykładów, zamiast przyjąć rękę wyciągniętą ku nim do porozumienia, wolą budować na gwarancjach angielskich.

Rumuński dziennik „Universul“ oświadcza, że po zajęciu Aten wojna na Bałkanach właściwie jest już zakończona. Po katastrofie Jugosławji przybywa obecnie Grecja do szeregu niepotrzebnych ofiar dla interesów angielskich.

Także i **portugalski organ rządowy „Diario Da Mancha“** stwierdza, że kampanja bałkańska znajduje się w stadjum końcowem. Współpracownik wojskowy wymienionego pisma omawia zwłaszcza przewagę Niemców w powietrzu, która przyczyniła się w decydujący sposób do ostatnich sukcesów niemieckich.

W związku z wydarzeniami w Grecji zabiera także głos **Leon Degrelle** na łamach **belgijskiego pisma „Pays Reel“**, podkreślając, że podczas gdy przed dwoma laty na kontynencie żyła gromada małych, rywalizujących ze sobą krajów, to obecnie nowa organizacja Europy postępuje niezwykle szybko.

Wszystko za mało.

Nowy Jork, 30 kwietnia. **Korespondent londyński dziennika „New York World Telegraph“, Simon, opisuje nastroje angielskie w odniesieniu do Ameryki.**

Londyński „Daily Mail“ stwierdził ostatnio, że pomoc Stanów Zjednoczonych jest zbyt skromna i zbyt spóźniona. **Opinja ta pokrywa się z tem, co wielu Anglików i Europejczyków mówi o stanowisku Stanów Zjednoczonych.** Anglicy są przedewszystkiem rozczarowani z powodu małej liczby samolotów, tanków, okrętów i armat, jakich Ameryka dotychczas dostarczyła. Obok tego rozczarowania Anglicy jeszcze wyrażają obawy, że po przyjęciu ustawy lombardowej nie nastąpiło bynajmniej przyspieszenie dostaw materjałów wojennych, ale raczej zwolnienie tempa dostaw.

Amerykańskie kobiety żądają zachowania pokoju.

Nowy Jork, 30 kwietnia. W przemówieniu, wygłoszonem na zebraniu nowo założonej organizacji kobiet, zwolenniczek izolacji „Zjednoczenie kobiet“ (Women United) po mowie senatora Clerka, oświadczył demokratyczny senator Yeynolds, że **wolałby, aby raczej zatopiono materjały wojenne, wyprodukowane kosztem 7 miljardów dolarów, niż aby choć jeden Amerykanin utracił życie.** Mówca zastrzegł się przeciwko wysyłaniu młodzieży amerykańskiej dla jakiegokolwiek narodu. Pani Paft, żona senatora republikańskiego, zaapelowała do uczestniczek o **wysłanie do Roosevelta pisemnych żądań dotrzymania złożonego przez niego przyrzeczenia zachowania pokoju dla Stanów Zjednoczonych.**

900 Anglików wzięto do niewoli.

Berlin, 30 kwietnia. **W czasie niespodziewanego wylądowania niemieckich strzelców spadochronowych na przesmyku korynckim, udało się wziąć do niewoli przeszło 900 Anglików. Ponadto niemieccy strzelcy spadochronowi zdobyli większą ilość ciężkich i lekkich dział przeciwlotniczych. Wojska spadochronowe zawładnęły licznemi samochodami ciężarowemi, których użyły następnie do szybkiego pościgu za uciekającym nieprzyjacielem.**

Campbell powraca do Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork, 30 kwietnia. Znana osobistość w kołach farmerskich Ameryki, Thomas Campbell, który ostatnio **z polecenia prezydenta Roosevelta udał się do Anglji,** miał zakomunikować, że postanowił skrócić swój pobyt i **natychmiast powraca do Stanów Zjednoczonych, celem przekazania Rooseveltowi orędzia.**

Wprawdzie odmówił on udzielenia jakichkolwiek szczegółów co do treści tego orędzia, niemniej jednak miał — według Associated Press — wyrazić się, iż jego zdaniem sytuację Anglji uważa za poważną. Campbell udał się przed niedawnym czasem do Anglji, **aby w Londynie omówić sprawy dotyczące produkcji rolniczej.**

Sądy stref wojennych w Anglji.

Sztokholm, 30 kwietnia. Na terenie Anglji i Walji tworzy się obecnie t. zw. sądy stref wojennych. Mają one być czynne w terenach, nawiedzonych akcją lotnictwa nieprzyjacielskiego, względnie zbombardowanych.

Zarządzenie to ukazało się w związku z ustawodawstwem o obronie kraju i zostało wydane przez ministra bezpieczeństwa wewnętrznego. W myśl wspomnianego zarządzenia, kraj został podzielony na 12 dystryktów, które mniejwięcej odpowiadają okręgom obrony cywilnej. Przewodniczącymi tych stref wojennych mianowani zostali sędziowie najwyższych trybunałów, jednakże ci mogą objąć swe czynności nie wcześniej, dopóki minister bezpieczeństwa wewnętrznego nie ogłosi zarządzenia dotyczącego uznania danego okręgu jako strefy wojennej.

Londyn pozbawiony mięsa.

Nowy Jork, 30 kwietnia. Agencja prasowa Associated Press dowiaduje się z Londynu, że **w ub. poniedziałek Londyn pozostał bez mięsa, a to z powodu niespodziewanego wybuchu strajku 2.900 pracowników zatrudnionych w wielkich przedsiębiorstwach londyńskiego przemysłu mięsnego.** Strajk ma charakter protestu przeciwko zwolnieniu z pracy 60 pracowników, których warsztaty uległy uszkodzeniu wskutek nalotu bombowego. Związek zawodowy pracowników domaga się zatrudnienia owych 60 pracowników w innych przedsiębiorstwach przemysłu mięsnego.

Szwajcarja przeciw radju angielskiemu.

Berno, 30 kwietnia. „Luzerner Tageblatt“ w komentarzu pt. „Niepożądane audycje“ protestuje przeciwko angielskim wieczornym audycjom radjowym, przeznaczonym dla Szwajcarji, pisząc:

„Od pewnego czasu z aparatów radjowych dochodzą nas angielskie komunikaty specjalne, przeznaczone dla Szwajcarji. Uważamy je za zupełnie zbędne i mamy nadzieję, że w najkrótszym czasie zostaną one zlikwidowane. Odczuwana przez nas potrzeba wyjaśnień na temat wypadków na terenach wojennych i zamiarów stron prowadzących wojnę jest już dostatecznie zaspokojona. Ze względów zasadniczych musimy uprzejmie, ale stanowczo podziękować za tego rodzaju audycje radjowe. Troskliwość, z jaką pragnie się nas obsługiwać za pośrednictwem fal eteru, jest przesadzona i wcale nam nie sprawia przyjemności“.

Przeszło 3000 klm rurociągów naftowych w Rumunji.

Bukareszt, 30 kwietnia. **Rumunja posiada dziś rurociągów naftowych o łącznej długości 3.128 km.** Z tego rumuńskie towarzystwa naftowe zainstalowały dla użytku wewnętrznego swych przedsiębiorstw 2.379 km. rurociągów o średnicy od 1—10 cali, podczas gdy państwo, dla doprowadzania ropy naftowej do ważniejszych centrów zużycia oraz stacyj wywozowych, wybudowało 750 km. rurociągów o średnicy od 5,9 do 10 cali.

W kilku wierszach.

Były naczelny redaktor dziennika „Petit Parisien“ Elie Bois miał — jak donoszą z Londynu — zginąć w czasie bombardowania. Bois był pochodzenia żydowskiego i wraz z Pertinax'em, Madam Tabois i Bure'm był jednym z podżegaczy wojennych wśród dziennikarzy francuskich.

*

B. król Karol zamierza wraz z madame Lupescu opuścić w najkrótszym czasie Lizbonę i wyjechać do Valparaiso.

*

W Nowym Jorku przypuszczają, że Roosevelt i Mackenzie King przyjęli zasadniczo plan unji celnej między Stanami Zjednoczonemi i Kanadą.

*

Niemiecką wystawę w Helsinkach zwiedziło dotychczas przeszło 50.000 publiczności. Jedynie w ciągu ubiegłej niedzieli frekwencja wynosiła 18.000 zwiedzających.

*

Ambasador hiszpański w Portugalji Nikolas Franco po krótkim pobycie w Madrycie powrócił na swe stanowisko.

*

W Ankarze zawarto nowy układ w sprawie wymiany towarowej między Niemcami i Turcją.

*

Na zaproszenie szefa niemieckiego frontu pracy dra Leya przybył do Berlina kierownik hiszpańskich syndykatów Falangi, ekscelencja Salvador Merino na czele oficjalnej delegacji hiszpańskiej.

*

Wskutek zajęcia na oceanach oraz konfiskaty 872 nieprzyjacielskich statków handlowych przez niemiecką marynarkę wojenną, oraz zajętych w okupowanych portach niemiecka gospodarka wojenna wzbogaciła swe zapasy cennych artykułów, mianowicie żywności, złota, olejów, celulozy i t. d. Wartość tych zapasów przekracza znacznie 200 miljonów złotych.

Kraj boskiej wolności

(pwp) „Za wolność i tolerancję" — brzmi hasło bojowe Roosevelta.

Tymczasem jakże naprawdę wygląda ten raj amerykański wobec ostatnich wydarzeń? Leży przedemną plik fotografij, ilustrujących dobitniej dzień dzisiejszy Stanów Zjednoczonych niż sążniste wywody. Przedewszystkiem sprawa wojny. Na zdjęciu tłum ludzi niesie transparenty z wymownemi napisami: „Pracy — nie armat!"

Pracy domaga się 10 miljonów bezrobotnych tego kraju miljonerów.

Wiedzą ci bezrobotni, że cała produkcja wojenna, to wyłączny zysk przemysłowców, że oni nędzarze, najbogatszego kraju nie mają żadnego udziału we wzroście dobrobytu, czy majątku społecznego, gromadzi się on w tych samych zawsze rękach.

Narzuca się jednak nieodparta myśl o parjasach amerykańskich i kaście bogaczy. Wolność amerykańska polegać się zdaje na wolności dopuszczenia do **istnienia faktu 10,000.000 bezrobotnych obok raju bankierów i finansistów.** Jedna z fotografij przedstawia taką nastrojową scenkę z osiedla miljonerów — Catilina. Piękne kobiety, jachty, wille — to nietylko piękne akcesorja bogatej Ameryki, tak zachwalane przez filmy i literaturę — to zewnętrzna maska zepsucia, która toczy od lat Stany Zjednoczone. Aby nie być gołosłownym, zacytuję najmiarodajniejszą chyba opinję — zdanie świata katolickiego. Jest to taka sama rozwiązłość obyczajów, jaka powaliła imperjum Cezarów zachodnich i wschodnich, niwecząc świetność świata starożytnego.

Przed niedawnym czasem doniosła międzynarodowa katolicka agencja prasowa (Kipa) o utworzeniu się w Stanach Zjednoczonych oficjalnie uznanej i wpisanej do rejestru wyznaniowego Nowego Jorku sekty, która zasługuje na specjalną uwagę. Jest to **„kościół Afrodyty"**, mający na celu kult ciała i życia płciowego. W sferach watykańskich wiadomość o tej nowej sekcie wywarła zrozumiałe poruszenie i oburzenie. Pogański ten bowiem „kult", o ile kultem można wogóle nazwać uprawnione formy rozwiązłych obyczajów i rozpusty, jest **większem niebezpieczeństwem dla kościoła katolickiego, niż wszystkie inne ruchy sekciarskie** o anty-katolickiem nastawieniu propagandowem w różnych częściach świata. Założyciel tej sekty, nazwanej oficjalnie „Long Island Church of Aphrodite", mr. Bothin oświadczył, że ma być ona antytezą religji chrześcijańskiej, która „krępuje ducha" i „zwalcza naturalne pragnienie". W świątyni Afrodyty odprawiają się

nabożeństwa przed jej ołtarzem, na którym płonie 9 świec.

Wśród dymów kadzideł śpiewają ci nowocześni poganie swe pieśni i psalmy. Wyznawców nie brak, szczególnie wśród... żydów.

Radjo watykańskie w tym samym czasie doniosło o potępieniu przez ostatnią konferencję biskupów amerykańskich szerzącej się w zastraszający sposób niemoralności i zepsuciu obyczajów. Biskupi zaprotestowali szczególnie przeciw niemoralnym filmom i lekturze. Z upadkiem moralności łączy się w Stanach Zjednoczonych wzrost przestępczości młodocianych i rozprężenie życia rodzinnego, przybierające niewiarygodne, legendarne już rozmiary.

Taką to wolnością chcą obdarzyć świat Amerykanie, choć świat wcale jej nie pragnie.

Osławione konkursy piękności wzbogaciły się ostatnio o jeszcze jeden wypadek. Oto żydówka nowojorska Gipsy Rose wystawiła na licytację ni mniej ni więcej — tylko swoje ciało, obwieszone gwiazdami, będącemi symbolem stanów amerykańskich. **Za każdą zerwaną gwiazdę płaci się słono — a dochód idzie na „pomoc Anglji".** Wstrętny ten proceder, znieważający nietylko godność ludzką, ale i godło Stanów Zjednoczonych, napewno nie pomoże Anglji. Pomoże jednak zareklamować się miss Gipsy, a reklama w Ameryce jest jednym z najbardziej czczonych bożków.

Dla reklamy urządza się

imprezy pomocowe dla emigrantów europejskich.

Oto na jednej z fotografij prasowych widać żydka, ubranego w długą kurtkę wojskową i świecącego gołemi kolanami. Ma on uosabiać greckiego żołnierza (z paradnej gwardji królewskiej), na których to żołnierzy zbiera się składki. Mówi o tem duża tarcza z napisem: „Daj dzisiaj na sławną Grecję". **„Sławnej Grecji" dano istotnie parę czeków i na tem koniec.** Ale uczestnicy tych makabrycznych zbiórek mają godne miny ludzi, którzy spełnili swój obowiązek.

Na pomoc dla emigrantów **wymyślono w Hollywood nawet nowy taniec.** W nocnych lokalach Los Angeles i Hollywood ukazują w nim „córki złota" (jak świadczą zdjęcia) swoje wdzięki.

Za tem wszystkiem kryje się prawda głodujących mas, strajkujących o słuszne prawa tysięcy robotników i pęczniejących od złota skarbców bankowych. Naprzeciw tej rzeczywistości stoi świat ładu i pracy. I ten świat chce zwalczyć Roosevelt.

Choroba, na którą cierpi trzy miljony ludzi.

(pwp) O trądzie mówi się u nas zazwyczaj, jako o chorobie strasznej, ale bardzo od nas odległej. Tymczasem czasopisma medyczne w swych statystykach twierdzą, **że trąd bynajmniej dotychczas na świecie nie wygasł.** W samej Europie są trzy jego centra, a to skandynawskie, rosyjskie i bałkańskie. Azja — choć się o niej mówi tyle złego — nie posiada tej strasznej choroby, **z wyjątkiem Indyj, gdzie jest około 850.000 trędowatych, oraz Chin,** liczących około 40.000 cierpiących na tę straszną chorobę. W Afryce są także trzy centra trądu: Egipt, Kongo Belgijskie i tereny południowe. Ameryka północna nie posiada niemal zupełnie tego strasznego zarazku, podobnie i południowa Kolumbja i Brazylja, a także Australja. Leczeniu tej choroby przez bohaterskich misjonarzy i ich żmudnej pracy na tem polu należy poświęcić słów parę.

Trąd należy do najbardziej znanych nam chorób.

Starożytni badacze twierdzili, że pierwotnemi siedliskami tej choroby to doliny rzek Nilu, Tygrysu, Indusa i Gangesu. Bardzo szczegółowo opisuje o niej w III księdze kapłańskiej Levitius Mojżesz, podając, **że pojawiła się podczas wędrówki żydów z Egiptu.** Jak można przypuszczać na podstawie dokumentów historycznych, epidemja ta panowała równocześnie w Egipcie, Azji środkowej, Persji, Indjach i Chinach. Naprzykład Herodot i Ktosias z Knidos opisują zarazę tę, panującą w IV i V stuleciu przed narodzeniem Chr. w Persji. Także w Chinach za czasów Konfucjusza na 500 lat przed narodzeniem Chr. istniał już trąd. Z tych to pierwotnych ognisk rozniesiony został na wszystkie strony świata. Bezwątpienia, Egipcjanie, żydzi, oraz Saraceni przenieśli go na grunt Grecji, skąd dotarł do Włoch i dalej został zawleczony przez legjony rzymskie. Nie bez wpływu na rozprzestrzenienie się tego strasznego zarazka pozostawały wędrówki ludów w Azji środkowej, niosąc tę zarazę ze wschodu na zachód i południe Europy. Również najazd Hunów, Gotów, Wandalów, Szwedów i Anglosasów przyczynił się do jej rozszerzenia.

Kulminacyjny punkt szerzenia się trądu przypada na XII i XIII wiek,

to jest okres wojen krzyżowych, kiedy to w Europie nie było miasta ani wsi wolnej od tej strasznej choroby. **W Polsce pojawiła się ona w XIII wieku.** Bardzo prawdopodobne, że został tutaj zawleczony podczas napadu tatarów, oraz w związku z licznemi wędrówkami kupców i rzemieślników ze wschodu na zachód przez te ziemie. W tym czasie powstają pierwsze odosobnienia dla trędowatych w Krakowie, Poznaniu i Lwowie. Z początkiem wieku XIV epidemja trądu w Europie słabnie.

Na przełomie XVI i XVII stulecia wygasa prawie zupełnie.

Dziś epidemja tej choroby nie ukazuje się nagminnie i nie ma tego charakteru, co ongiś, niemniej jednak **cierpi na nią zgórą 3 miljony ludzi.**

Trąd jest chorobą zakaźną i przewlekłą. Prątek jej został wykryty w 1874 r. przez uczonego Hansena, z pochodzenia **Norwega.** Zarazek przypomina wyglądem prątek gruźlicy, choć jest więcej prosty, na końcach zaostrzony, lub bardzo rzadko wzdęty łukowato. Teorje co do zaraźliwości, lub dziedziczności, zostały raz na zawsze przekreślone. Potomstwo trędowatych bywa wprawdzie mało odporne, co uwydatnia się w wielkiej śmiertelności noworodków i ich skłonności do zarażenia, jednak nie przychodzi na świat z tą chorobą.

Trąd występuje w dwóch postaciach, guzowatej i nerwowej.

Do guzowatego trądu przyłącza się zazwyczaj trąd nerwowy — znieczulający, natomiast w trądzie znieczulającym spotyka się bardzo rzadko objawy guzowate. Siedliskiem trądu, jeżeli mówimy o guzowatym, jest skóra i kończyny. Występuje w postaci rozsianych, względnie zebranych w gromady guzów, lub bardzo rozlanych nacieków. Dotkniętego tą straszną chorobą można poznać po wyrazie twarzy zwanym „lwim".

Znieczulony trąd wywołuje plamy rozlane, zaczerwienione, powodujące obrzęk skóry.

Plamy te ustępują, by bo pewnym okresie znów powrócić. Proces tej choroby trwa latami. W niektórych wypadkach plamy te występują odrazu. Objawy schorzenia zauważyć można w gałązkach nerwu twarzowego i łokciowego, poczem obejmują stopniowo pnie nerwowe. Inną jeszcze odmianą trądu nerwowego jest trąd pęcherzowy, przy którym występuje stała gorączka. Na ciele chorego zjawiają się różnej wielkości pęcherze, początkowo bez objawów zapalenia. Pęcherze te z czasem ropieją, pozostawiając w dalszych fazach choroby białe, znieczulone blizny. Najbardziej niebezpiecznym objawem tej choroby, jest **możliwość zatajenia się jej w początkowym rozwoju.** Znane są wypadki, że przez okres 5 do 16 lat, choroba była w organizmie utajona, poczem w momencie osłabienia odporności organizmu zarazek zaczyna odżywać w ustroju, wywołując najpierw objawy wycieńczenia, zniechęcenia, krwotoki i t. p. Po kilku miesiącach ukazują się pierwsze objawy kliniczne w postaci plam lub nacieków, zależne to jest od rodzaju zarazka. Dalszy etap choroby odbywa się napadowo.

Temperatura dochodzi do 46 st. i wyżej.

Guzy, nacieki, obrzmiewają boleśnie, występuje silniejsze jeszcze osłabienie. Stan taki trwa 5 do 20 dni, poczem kończy się wessaniem, rozmiękczeniem i owrzodzeniem guzów, lub zwiększeniem ich liczby, oraz wielkości poszczególnych tworów chorobowych. Napady powtarzają się systematycznie co pewien ściśle określony czas. Leczenie jest niezwykle uciążliwe, jednak przy obecnym poziomie medycyny, może być **w jej początkowem stadjum uwieńczone pozytywnym rezultatem.**

Choroba w ostatnim okresie nie da się uleczyć.

Głównym czynnikiem w leczeniu tej straszliwej choroby, jest izolacja, która z jednej strony ma charakter negatywnej walki z tą chorobą, zabezpieczając zdrowych przed zarażeniem się, z drugiej zaś strony pozwala w sposób pozytywny zwalczać chorobę przez staranne leczenie kliniczne. **Opiekowanie się chorymi na trąd jest aktem heroicznego miłosierdzia, zaparcia się siebie i miłości bliźniego.** Najczęściej opiekę nad tymi nieszczęśliwymi sprawują księża i siostry zakonne. Ponieważ choroba ta nagminnie grasuje na terenach misyjnych, więc misjonarze spełniają tam równocześnie rolę lekarzy. Trudno wymienić byłoby nazwiska tych opiekunów trędowatych, wśród których pracowali i pracują nasi rodacy jak Ojciec Daniel, Kapucyn, Ojciec Damian, a zwłaszcza otoczony szczególnym pietyzmem Ojciec Beyzym, który pracował na Madagaskarze, w Tenerifie, poświęcając się wyłącznie trędowatym.

Prawie każdy z pielęgnujących i leczących trędowatych zakaża się zczasem i umiera na tę potworną chorobę.

Ojciec Beyzym zmarł na nią w r. 1912.

Reorganizacja kontroli państwowej we Francji.

Vichy, 30 kwietnia. Francuski minister finansów Pontbillier podjął wstępne kroki celem reorganizacji kontroli nad handlem zagranicznym. Reorganizacja ta, stanowiąca odpowiedź na blokadę angielską, ma [illegible] celu pogłębienie stosunków gospodarczych między Niemcami i Francją i stworzenie w ten sposób [illegible] możliwości zaopatrzenia ludności [illegible]skiej.

Ponadto minister pragnie stworzyć dla eksportu francuskiego nowe możliwości zbytu, zamierzając w ten sposób przygotować już teraz przyszłą gospodarczą pozycję Francji w nowej Europie.

Małżeństwa Mili

W szkole nazwano ją słodką Milą. Uśmiechała się zawsze. Tak ją jeszcze dzisiaj pamiętają koleżanki. Słodką, uśmiechniętą Milę.

Wysoka blondynka, o twarzyczce, na której zawsze kwitły rumieńce, niebieskich oczach i prostym, wąskim nosie — miała pełne, różowe wargi, leciutko zawsze drżące, jakby nabrzmiałe pulsującą krwią, przy śmiechu odsłaniała białe, równe, połyskliwe zęby.

Włosy płowo-popielate, zdobiły kształtną główkę, a pełno rozkwitające dziewicze piersi, drobne nóżki i pulchne o długich palcach i wąskich spiczastych paznokciach rączki, wskazywały, że niedawno zaledwie wyszła z lat dziecinnych.

Koleżanki lubiały Milę. Była bardzo uczynna. Pożyczała i oddawała wszystko co tylko miała do oddania. Zawsze uśmiechnięta i chętna, należała jednak do tych, które sobą nie zaprzątają umysłów, o których mało się myśli i mówi, o których się wie, że są, istnieją i czekają gdzieś na uboczu. — Na co? — Może jak w tym wypadku, na swój dziwny los.

Taką była Mila. Ku tej to słodkiej Mili niespotykaną miłością zapłonął młody ukraiński malarz Juljan Hański. Niektórym ludziom wydawało się to dziwnem. Tak jednak było.

Malarz poznał Milę na jakimś festynie i od tej pory prócz obrazu Mili zniknęło wszystko z przed urzeczonych oczu i wyobraźni malarza.

Mila nie dziwiła się temu. Przyjmowała jego wynurzenia jak wszystkie inne — z uśmiechem. Wierzyła, że ją kocha, zgodziła się zostać jego żoną. Kochała go chyba także, bo dlaczegożby inaczej? Któż jednak potrafił zbadać uczucia Mili? Nie zwierzała się nikomu.

Nie wszyscy dobrze ustosunkowali się do tej miłości. Sprzeciwiali się temu małżeństwu rodzice malarza. Niechętnym okiem patrzył na przyszły związek ojciec Mili, chociaż zgodził się wreszcie.

Zakochany malarz nie mógł wyobrazić sobie życia bez niej. Kiedy więc zdołał pokonać wszystkie przeciwności, zerwał z rodziną, wyrzekł się sztuki i zmienił wyznanie. Ożenił się z Milą.

Naogół malarz Hański mało komu był bliżej znany. Wiedziano, że jest bardzo przystojny, że gdzieś za Lwowem ma bogatą rodzinę i że podoba się kobietom. To wszystko.

To wystarczyło, żeby zaczęto się nim interesować. Kiedy przechodził ulicą, słyszał dokoła siebie szepty, widział zwrócone na siebie spojrzenia, ale nie zwracał na to wszystko najmniejszej uwagi.

Były to czasy wojenne. Hański jako malarz, został przydzielony do biura wojskowego w charakterze kreślarza. Pobory jego nie były wielkie, ale miłość, którą ofiarował wojej żonie, miała zapłacić jej za wszystko, czego poza tem nie stało.

Tak mówili ci, którzy popierali to małżeństwo.

Nie mogąc pozwolić sobie na kosztowniejszy apartament, wynajął mieszkanie złożone z dwóch słonecznych pokoi, małego przedpokoju i mrocznej kuchenki — wprowadzając tam nowo poślubioną żonę. Mieszkanie znajdowało się na drugiem piętrze kamienicy, położonej w mało uczęszczanej dzielnicy miasta, posiadało też jedną ważną dogodność dla młodej pary — w pobliżu nie było ciekawych sąsiadów. Tak się zdawało.

Tymczasem pomimo tego, jak gdyby ukrycia się przed ludźmi, w niedługim czasie zaczęło wokoło zajmować się malarzem i jego żoną.

Młody malarz był wyjątkiem z pośród setek tysięcy innych mężów. Tak mówiono. Ale dlaczego? Ciekawość zaczęła gnębić niektórych pragnieniem zobaczenia, jakim był naprawdę, jak zachowywał się wobec swojej żony, zajrzeć i otworzyć sobie sposób, w jaki miłość jego objawiała się w stosunku do niej.

Ale w tym wypadku natrafili jak gdyby na chiński mur, za którym mieszkająca tajemnica nie dawała im spokoju.

Nawet stróżka, która codziennie bywała w tajemniczem mieszkaniu, nic ciekawego powiedzieć nie mogła, prócz tego, że pan Hański sprowadził olbrzymią ilość drutu i kilka worków ziemi, która niewiadomo na co może mu się przydać w takim, jak to mieszkaniu.

Do pokoi nie miała dostępu, nie wiedziała nawet, jak tam wygląda. Słyszała tylko śpiew; zdawało jej się, że to śpiewają setki kanarków. Nosiła także mleko i rozmaite prowianty. Wszystko inne sam pan przynosił z miasta.

Pani jakoś nie wychodziła z domu, nie bywała po sklepach — widocznie mąż chcąc jej oszczędzić kłopotu kupowania i ciężaru noszenia, załatwiał to sam.

Widziano go także, jak wracając z biura do domu, niósł zawsze jakiś kwiat, parę razy chłopcy od ogrodnika przynieśli kilka olbrzymich fikusów, które kazał postawić za drzwiami i odejść.

Widocznie młoda żona lubiła kwiaty, a zakochany małżonek chcąc jej zrobić przyjemność, przynosił coraz to inne, coraz to piękniejsze. Nie mogli się ludzie nadziwić ile tych kwiatów musi już być w mieszkaniu — chyba cały ogród.

Malarz zazdrosny był o swoją żonę — takiego zdania byli ci, przed którymi pomimo wszystko nic nie zdoła się ukryć.

Kolegom, chcącym złożyć mu wizytę — powiedział, że z powodu szczupłego mieszkania nie jest w możności ich przyjąć, zrobi to jednak w przyszłości, ponieważ ma zamiar przeprowadzić się gdzieindziej.

W jakiś czas po ślubie Mili, koleżanki jej zapragnęły też ją odwiedzić. Kiedy zadzwoniły do drzwi wejściowych, wyszedł pan Hański i skłoniwszy się grzecznie, powiedział:

— Bardzo panie przepraszam, ale Mila jest trochę niezdrowa. — Panie zrozumieją: może kiedyindziej.

Koleżanki odeszły. Ale pokazało się, że kiedyindziej było to samo. Zawsze Mili coś brakowało, była słaba, kąpała się. Jednem słowem nie można jej było zobaczyć. Zrozumiały — i przestały ją odwiedzać.

Czasem widziano ją w oknie. Była uśmiechnięta. Widocznie więc czuła się zadowoloną ze swojego losu.

W ten sposób nie przyjmując nikogo u siebie i nie pokazując swojej żony nikomu, przeżył Hański z nią kilka miesięcy.

W tym czasie Mila nie miała już nikogo z rodziny. Ojciec umarł niedługo po jej ślubie — a bracia? Jeden był księdzem w dawnej wschodniej Galicji a drugi profesor gdzieś również w tamtych stronach. O nim mówiono przykre rzeczy.

Dla Mili znaczyło to tyle: jakby wogóle nie miała braci. Zebrać wiadomości o kimś kto znajdował się w obrębie terenu walki, było rzeczą niemożliwą.

Cóż więc dziwnego, że mąż był dla niej wszystkiem?

Młody mąż przybiegał teraz do domu w rozmaitych godzinach, widocznie zwalniał

Co dzień niesie?

Jęczmień i owies do zasiewu.

(r) Podaje się do wiadomości wszystkich rolników z Grodźca, iż dla tutejszych gospodarstw rolnych przeznaczona została pewna ilość jęczmienia i owsa do zasiewu. **Rolnicy, którzy chcą zakupić jęczmień i owies muszą się zgłosić po karty nabycia w miejscowym Urzędzie Gospodarczym w pokoju Nr. 2.**

Otwieranie sklepów spożywczych.

(f) Sklepy spożywcze, jako zaopatrujące ludność w artykuły żywnościowe, muszą być specjalnie punktualnie otwierane, aby nie hamować normalnego toku dnia w gospodarstwach domowych. Tymczasem zdarzają się wypadki, że właściciele przeciągają ich otwarcie do godz. 9-ej, podczas gdy obowiązkiem jest — aby otwarte już były o godz. 8-ej rano. Uniemożliwia to porobienie wcześniejszych zakupów z jednej strony — a z drugiej jest sprzeczne z zarządzeniami policyjnemi, wydanemi w tym zakresie. Zwracano już nieraz uwagę na takie postępowanie, jednak bez widocznego rezultatu. Obecnie jednak sytuacja ta musi ulec radykalnej zmianie i to pod groźbą przykrych konsekwencyj.

Obowiązek zgłaszania nowych budowli.

(r) Przy walce z pożarami zostało powtórnie stwierdzonem, że przyczyną pożarów jest wadliwe urządzenie kominów i palenisk. Również powtórnie stwierdzono, że zostały wykonane nowe budynki bez zezwolenia władz, często z pominięciem wszelkich przepisów budowlanych — a w wielu wypadkach zagrażające życiu i mieniu obywateli.

W związku z tem zawiadamia się wszystkich mieszkańców, iż nowe budowle oraz wszelkie zmiany w istniejących budowlach muszą być meldowane w urzędzie policyjno-budowlanym, a te używane mogą być dopiero wtedy, jeśli dana budowla przez urząd nadanego kominiarza będzie zbadana, odebrana i oddana do użytku. — W przeciwnym bowiem razie za szkody wynikłe z nieprzepisowych budowli odpowiada właściciel, który zostanie ciężko ukarany.

Krycie klaczy w powiecie Bendzin.

(b) W myśl ustawy o wspieraniu hodowli zwierząt z dnia 17 marca 1930, która z dniem 15 sierpnia 1940 weszła w życie na wschodnich obszarach, włączonych do Rzeszy, mogą być dopuszczane do krycia klacz tylko ogiery z świadectwem uznania.

Ogiery z świadectwem uznania z literą A mogą być także używane do krycia klacz obcych posiadaczy. Natomiast ogiery z literą B mogą być używane tylko do krycia klaczy posiadacza ogiera, a więc tylko we własnem gospodarstwie. Krycie klaczy przez ogiery bez świadectwa uznania jest pod karą wzbronione.

Każdy posiadacz klaczy, która została pokryta, musi przedłożyć pisemny dowód wyjaśniający, przez jakiego ogiera dana klacz została pokryta. Jak wiadomo, już przydzielone zostały przez wojskową stadninę w Draschendorf specjalne ogiery do krycia klaczy z powiatu miasta Bendzina łącznie z wydzielonem miastem Sosnowcem. Ogiery te znajdują się w majątku „Grodziec“ w Grodźcu. Krycie klaczy odbywać się będzie przez dwa ogiery, „Parów“ gniady półkrwi angielskiej i „Bandole“ siwy pełnej krwi arabskiej.

Z sali sądowej

Pokątni handiarze mięsem przed sądem.

(b) Przed Sądem Grodzkim w Bendzinie stanęli onegdaj rzeźnik Marjan Zygmunt z żoną Janiną i właścicielką restauracji Jadwigą Machiewicz, wszyscy zamieszkali w Kazimierzu pow. Bendzin. Wymienieni trudnili się pokątnym handlem mięsem i wyrobami mięsnemi, kupując i sprzedając towar bez kart nabycia i po niezwykle wygórowanych cenach. Janina Zygmunt zakupiła kilkakrotnie z nieznanych źródeł mięso w Olkuszu na ogólną wagę 75 kg., mąż jej przerabiał je na wędliny, które później sprzedawano po cenach paskarskich. Znaczną ilość zakupionych szynek oskarżona dostawiła do restauracji oskarżonej Machiewicz, która sprzedawała je u siebie, biorąc lichwiarskie ceny.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy i przyznaniu się wszystkich oskarżonych do popełnionej winy **skazał Marjana Zygmunta na sześć tygodni więzienia i 100 RM. grzywny z zamianą na dalsze 10 dni więzienia. Żonę jego Janinę na 1 miesiąc więzienia i taką samą karę pieniężną. Natomiast oskarżoną Machiewicz sąd skazał na trzy tygodnie więzienia i 80 RM. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 8 dni oraz na ponoszenie kosztów sądowych.**

Sąd Grodzki w Bendzinie skazał mieszkankę Bendzina żydówkę Bruch Fruchtzweig na dwa miesiące więzienia i pokrycie kosztów sądowych. Żydówka ubiegłego roku sprzedała w Halach Targowych w Bendzinie sól kamienną, mąkę i płatki owsiane. Wszystko to oczywiście po cenach niezwykle wygórowanych. Oprócz tego, jak wiadomo, płatki owsiane objęte są zakazem wolnej sprzedaży a żydówka sprzedawała je bez kart nabycia i nie mając prawa sprzedaży.

Nielegalny handel sacharyną.

(b) Policja w Dombrowie w październiku ub. roku zatrzymała na ulicy 26-letniego Leona Jabłońskiego, zamieszkałego w Dombrowie. Jabłoński udawał się na targ, mając przy sobie 50 pudełek sacharyny, którą zamierzał sprzedawać po wygórowanych cenach. Jabłoński onegdaj odpowiadał przed sądem w Bendzinie, gdzie **wymierzono mu za to karę 100 RM. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 25 dni aresztu.**

Za niezgłoszenie się do pracy w Rzeszy, pomimo kilkakrotnych upomnień Urzędu Pracy w Dombrowie, odpowiadał przed Sądem Grodzkim w Bendzinie Franciszek Górawski z Zombkowitz. Tłumaczeniom się oskarżonego jakoby powodem niestawienia się była choroba nerek, sąd nie dał wiary, i **skazał go na 2 miesiące więzienia.** Górawskiemu sąd zaliczył 19 dni odbytego aresztu śledczego na poczet kary.

Za podobny wypadek ukarano w tym samym czasie Józefa Butorowskiego zamieszkałego w Bendzinie, z zawodu murarza, **na karę trzech miesięcy więzienia** z natychmiastowem wykonaniem kary.

Uprawa ogródków przy realnościach mieszkalnych.

(f) W wypadku, gdy realność mieszkalna jest administrowana przez Główny Zarząd Nieruchomości i na jej terenie znajduje się ogród, obojętnie jakiego typu, to **ogród ten podlega również zarządowi wspomnianej instytucji i jako taki może być uprawiany przez właściciela jedynie za jej oficjalną zgodą.**

Celem uzyskania zezwolenia na uprawę takiego ogrodu należy wnieść więc pisemne zapytanie do właściwego urzędu, który zależnie od okoliczności sprawę tę rozstrzygnie. Samowolne decydowanie w tej sprawie jest niedopuszczalne i może pociągnąć za sobą wdrożenie postępowania karnego.

Obowiązek posiadania białych fartuchów w sklepach spożywczych.

(f) Mocą zarządzenia policyjnego o obrocie artykułami żywnościowemi wszyscy sprzedawcy, obsługujący klientelę w sklepach spożywczych **muszą być obowiązkowo ubrani w białe i czyste fartuchy**. Przewidziany jest również biały czepeczek, względnie także przepaska na głowę przy obsłudze kobiecej, szczególnie dla handlu mięsem i artykułami mięsnemi. Za nieprzestrzeganie powyższego przepisu odpowiedzialny jest właściciel przedsiębiorstwa.

Tymczasem nie wszyscy kupcy stosują się do wspomnianego zarządzenia, przez co narażają się na wysokie kary i przykrości ze strony władz w osobie lotnych kontroli, które mają powierzony nadzór nad stanem sanitarnym tego rodzaju przedsiębiorstw handlowych. We własnym więc interesie kupców leży jak najszybsze zlikwidowanie tego rodzaju usterek i ścisłe przestrzeganie wydawanych w tym względzie zarządzeń.

Nowoczesna biżuterja w handlu.

(f) W sklepach jubilerskich na terenie całego Zagłębia Dombrowskiego pojawiła się ostatnio piękna i misternie wykonana nowoczesna biżuterja sztuczna, do złudzenia imitująca biżuterję prawdziwą. Są to wyroby sprowadzone z Rzeszy, gdzie przemysł ten stoi bardzo wysoko, produkując znane na cały świat imitacje.

Ponieważ stosunkowo niewiele osób może sobie pozwolić na kupno drogiej i prawdziwej biżuterji, nic więc dziwnego, że przemysł ten znalazł u nas szerokie zainteresowanie i chętnych nabywców swoich fabrykatów. Każdy nowy transport tych rzeczy jest poprostu rozchwytany, tembardziej, że ceny ich są bardzo przystępne — a jakość wysoka.

Wypada tu również wspomnieć o specjalnym dziale w tej dziedzinie, mianowicie o dziale dewocjonalji, które szczególnie u nas w Zagłębiu Dombrowskim, jako terenie zamieszkałym przez lud bardzo religijny, cieszy się wielkiem powodzeniem.

(r) **TRAGICZNY ZGON.** W ub. tygodniu w Zychcicach pow. Bendzin przy sypaniu torów kolejowych wydarzył się tragiczny wypadek. W czasie wyładowywania z furmanki słupów betonowych, służących za pokłady kolejowe, jeden z nich zdradliwie dźwignięty przewrócił się na woźnicę Jana Jareckiego, zamieszkałego w Wojkowicach Komornych przy Sandstrasse 22 i przygniótł go. Jarecki doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych tak, iż w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Czeladzi, gdzie w czasie operacji zmarł.

(r) **WYPADEK PRZY PRACY.** Niedawno w Wojkowicach Komornych pow. Bendzin na podsadce kop. „Jowisz“ wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ młody robotnik Kazimierz Wolny z Wojkowic, zatrudniony przy pociągu wiozącym piasek. Wolny, chcąc wyskoczyć w biegu, zaczepił się marynarką o stopnie wagonu tak, iż był wleczony na przestrzeni kilku metrów. Dopiero na krzyk nieszczęśliwego maszynista zatrzymał pociąg, a koledzy czemprędzej wydostali go z pod wagonu. Pogotowie ratunkowe zabrało ciężko rannego do szpitala w Czeladzi.

Termopile wczoraj i dziś.

Pojawienie się nazwy Termopil w komunikatach wojennych przypomniało oczywiście wszystkim słynną tę miejscowość, która, jak mało inna, uwieczniona została w dziejach. W roku 480 przed Chr. w miesiącu sierpniu ustawiła się w przesmyku termopilskim mała armja, licząca 1.400 żołnierzy, z czego 300 Spartan, 400 Tebańczyków, 400 z Tespie, chcąc zagrodzić drogę Persom w ich pochodzie na ziemie greckie. Niedaleko od tych miejscowości, w okolicy Tespie znajduje się Erimocastro, miejsce urodzenia słynnej hetery greckiej Fryne, którą sławny rzeźbiarz Praksyteles wziął za modelkę dla swojej Afrodyte (zwanej obecnie Afrodytą z Knidos).

Bohaterska śmierć Greków pod Termopilami uwieczniona została słynnym napisem, który w różnych tłumaczeniach znany jest całemu cywilizowanemu światu. „Podróżniku, ogłoś obywatelom Lacedemonu, że leżymy tutaj zabici, wierni jeszcze w śmierci jego przykazaniom“. Dzisiaj oczywiście tablicy tej tam niema, ale zato jest cmentarz przy wiejskim kościółku w Bralo, przypominający również greckie wojny wolnościowe z Turcją z ubiegłego wieku.

WESOŁY KĄCIK.

ŻYCZENIE IMIENINOWE.

— Cobyś pragnął Kaziu otrzymać na imieniny?

— Konika, szablę i żebym się trzy dni nie mył...

PRZEZORNY.

Dwaj żydowie jadą do Ameryki. Na oceanie szaleje straszna burza. Jeden z nich wbiega do kabiny i ku swemu zdumieniu widzi towarzysza podróży przebierającego się za kobietę.

— Człowieku! Jak ty wyglądasz? — pyta zdumiony.

— Tylko sza! — odpowiada zagadnięty. — Znasz przecież przepisy ratownicze: „Najprzód kobiety i dzieci!“

CZY WIDZIAŁ...

— Wstydź się, Heniu — mówi ojciec do syna, który coś zbroił — czy widziałeś, żebym ja coś podobnego zrobił, będąc małym?...

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf Hitlerstrasse 8.

się w biurze, żeby zobaczyć czy żonie czegoś nie potrzeba i wracał z powrotem.

W jakiś czas później ciekawi dowiedzieli się, że pani Hańska ciężko zaniemogła, a młody małżonek sam ją pielęgnuje, ponieważ, jak mówił, chora nie chce nawet widzieć nikogo innego.

Taki stan rzeczy wzruszył sąsiadów. Podziwiali pełne poświęcenia uczucie, jakim darzył malarz swoją umiłowaną małżonkę.

Tak przedstawiało się wszystko, kiedy pewnego dnia malarz nie poszedł do biura, w drugim dniu było to samo — wreszcie przestał chodzić jak zauważono — zamknął drzwi mieszkania i nie wpuszczał nawet stróżki. Na pukanie nikt nie odpowiadał.

To wszystko razem wydało się ludziom przecież podejrzane. Po kilku dniach, kiedy nic się nie zmieniło, zaczęto szeptać w kamienicy, potem głośno domagać się od gospodarza, żeby kazał otworzyć mieszkanie. Któż może wiedzieć — może się co stało?

Wreszcie, po długim oporze, przyciśnięty do muru gospodarz, zawezwał ślusarza i w obecności policjanta kazał drzwi otworzyć.

Hałas, jaki wywołał ślusarz otwieraniem masywnych drzwi wejściowych, nie wypłoszył nikogo z zamkniętych pokoi. Cisza panowała wszechwładnie, którą przerywał tylko śpiew ptaków i jakieś dalekie bicie zegara.

Po chwilowem czekaniu na progu, wkroczył gospodarz w asyście stróża, jego żony i wymienionego policjanta — do słabo oświetlonej kuchenki.

Tutaj czekano znowu, spodziewając się, że pan Hański, zaintrygowany hałasem, zechce przecież zobaczyć, co się dzieje w jego kuchni i wyjdzie.

Tymczasem nikt nie poruszył się nawet. Postanowiono więc nie zwlekać dłużej i przekonać się, czy obawy sąsiadów były słuszne.

Kiedy wreszcie z mrocznej kuchni otworzono drzwi do pokoju — w jasnych promieniach słońca ujrzeli przybyli obraz, jakiego z pewnością nie spodziewali się ujrzeć.

Olbrzymi pokój zalany światłem słonecznem, do którego stróżka nie miała nigdy dostępu — nie był już pokojem. Co trzecia deska podłogi (parkietów tam nie było), wyrwana została i usunięta, a w miejsce jej, grządkami nasypana, spulchniona i wilgotna ziemia, w której rosły i kwitły najprzeróżniejsze kwiatki. W rogu tego pokoju-ogrodu stały cztery olbrzymie fikusy złączone bluszczem, a niezliczona ilość drutów rozpiętych pod sufitem, z których zwieszały się: powoje, nasturcje i inne pnącza — zbiegały się w tem właśnie miejscu, prowadząc wszystkie rośliny za sobą — i tworząc najpiękniejszą w świecie altankę, w której gnieżdżące się kanarki i słowik śpiewały w tej chwili jakąś cudownie radosną pieśń.

Widocznie ten ogród stworzył zakochany malarz swej żonie, żeby nie tęskniła za innym, kiedy zamykał ją na klucz, wychodząc z mieszkania.

Koło altanki na dziwnem jakiemś posłaniu leżały zwłoki Mili, a obok przytulone do matki walało się ciałko dzieciątka nowonarodzonego i zmarłego widocznie z braku pomocy.

Dziwaczny ojciec siedział przy nich nieruchomo, pochylony, wpatrzony tępemi oczyma w obraz, jaki miał przed sobą. Wejście tylu ludzi nie zrobiło na nim żadnego wrażenia. Trwał w swym bólu, jak gdyby nie rozumiejąc i nie pojmując całej grozy tego, co się tutaj wydarzyło.

Mila leżała, jakby spała, spokojnie, tylko twarz jej — podobna w tej chwili do maski: „Utopionej w Sekwannie“ dziwnie — jakże dziwnie wyglądała w tem otoczeniu. Kiedy połowę twarzy wykrzywiał ból i jakgdyby żal jakiś dziwny malował się na niej, a zastygła łza nie mogła spłynąć — druga uśmiechała się łagodnie. Do kogo? Czy do męża? Może słodka Mila kochała tego zazdrosnego, dzikiego człowieka? Może kochała nawet w ostatniej chwili, chociaż przez niego musiała umierać tak młodo. Któż wiedział?

Nikt uczuć Mili nie zgłębił za życia — któż mógł to uczynić po jej śmierci?

Uśmiechała się i to wszystko. Nawet teraz.

Kiedy przybyli stali jak osłupieli, pierwszy policjant przyszedł do siebie i zawołał na stróżkę:

— Po doktora, idźcie po doktora!

Chcąc nie chcąc pobiegła i w niedługim czasie pojawiła się z oczekiwanym. Widocznie przez drogę zdążyła mu już wszystko opowiedzieć, bo zjawił się jak gdyby przygotowany na to, co ujrzał.

Zbliżywszy się do altanki, spojrzał tylko na ciało Mili i zwracając się do Hańskiego, zawołał zirytowany:

— Coś pan zrobił ze swoją żoną! Dlaczego nie wzywałeś pan pomocy? Taka młoda kobieta, dzięki panu umarła. Pan ją zabiłeś i dziecko się zmarnowało!

Zdawało się, że te słowa wyrwą Hańskiego z odrętwienia, w którem trwał dotąd, zrobił ruch, jakgdyby chciał się poderwać z ziemi, ale okazało się, że nie miał sił. Widocznie zmęczenie, niewyspanie, cierpienie odbiły się na nim ciężko. Wykrztusił tylko:

— Przezemnie umarła? Ja przecież ją pielęgnowałem, nie spałem po nocach, żeby być na każde jej skinienie. Mila, moja Mila umarła.

Patrzał na doktora, widocznie nie pojmując znaczenia okropnych słów.

— Dlaczegoś pan nie wzywał pomocy?

— Przecież ja przy niej byłem.

— Pan nie jesteś pielęgniarką, dlaczegoś nie wezwał lekarza?

— Nie mogłem przecież obcego mężczyzny — niewiadomo, co chciał jeszcze powiedzieć, ale tylko twarz skurczyła mu się bólem, ręce zatrzepotały i umilkł.

— Jesteś pan warjatem! przez swoje idjotyzmy zabiłeś żonę. Cóż ja tu mogę pomóc? — złościł się doktór.

— Zabiłem żonę? ja zabiłem żonę? — słabnącym głosem mówił Hański, patrząc nieprzytomnie na doktora.

— Panie, niech pan wezwie pogotowie — zwrócił się do policjanta doktór — to chory człowiek, nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, co się tu stało.

Kiedy wszystko było już gotowe, dwóch sanitarjuszy wzięło Hańskiego pod ręce i wraz z doktorem wyprowadzili go z mieszkania. Chciał się opierać, bronić, ale nie mógł — nie miał sił.

— Bez Mili, ja nie mogę — słychać było jeszcze zdaleka, jak cicho się skarżył. — Ona nie ma nikogo, tylko mnie. Co się z nią stanie? Kto się będzie nią opiekował? Nie mogę, nie mogę — wołał — pozwólcie mi wrócić, ona zginie bezemnie, zginie — jeszcze słabo dochodził jego głos.

Widocznie nieszczęśliwy rzeczywiście nie zdawał sobie sprawy z tego, że żona jego już nie żyje.

M. Z.